

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“

wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie 8 kor. (4 zlr.) kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)

dla zagranicy rocznie 10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje 10 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numer pojedynczy kupować można w biurze dzien. pp. Olszewskiego i Płohna we Lwowie; w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Stanisławowie i w biurze dzienników p. Horowitza w Czerniowcach.

**Czas wielki
wyrównać zaległości z upłynionych kwartałów.**

Wotum nieufności.

Nauczycielstwo ludowe stawia w kwestyi polepszenia swego bytu trzy następujące postulaty: *zrównanie płac z poborami urzędników państwowych trzech ostatnich stopni,niżenie lat służby i orzeczenia, iż do otrzymania pięciolecia wystarczy służba nienaganna.*

Szczególniej obecne określenie ustawy w sprawie przyznawania dodatków pięcioletnich jest bardzo krzywdzące, albowiem ustawa orzeka, że do otrzymania pięcioletnia nie wystarczy służba nienaganna, *lecz trzeba jeszcze pracy „skutecznej“.*

To ostatnie słowo „skutecznej“ daje pole do niesłychanych nadużyć, dzięki czemu w jednym tylko roku 1892. oszczędzono na pięcioleciach nauczycielskich pełne 47.404 zlr. w. a.

Jest to bolesna niesprawiedliwość, której nie spotykamy w żadnym zawodzie służby ani państwowej ani autonomicznej, bo przez to dodatek pięcioletni ma fikcyjne znaczenie i nie tworzy nigdy stałego, pewnego polepszenia bytu, tylko drakoński środek do teroryzmu i prześladowania!

Na każdym Zjeździe Towarzystwa Pedagogicznego, na każdym w ogóle zebraniu dopominają się nauczyciele usunięcia tego bolesnego określenia w sprawie pięcioleci, jak również zrównania płac z poborami urzędników państwowych, bo nauczyciel pod względem swojej inteligencji nie stoi od nich niżej, a niewątpliwie ciężej na chleb pracuje. Dlaczegoż więc z głodu ginąć musi?

Wyznajemy otwarcie, że od postulatów na wstępie wspomnianych nauczycielstwo ludowe na włość nie ustąpi — a kraj będzie zmuszony do spełnienia tych obowiązków, jeżeli pragnie, aby istniała oświata i byli nauczyciele, w których ręce wychowanie przyszłych pokoleń ze spokojem złożyć można.....

I na tegorocznym jubileuszowym Walnym Zjeździe Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie sam Zarząd Główny musiał pod presją opinii publicznej postawić te wnioski na porządku dziennym obrad i one tu uzyskały jednomyślne poparcie.

Nauczycielstwo ludowe sądziło dalej, że prezes Towarzystwa Jerzy ks. Czartoryski, którego uważało za prawdziwego przyjaciela oświaty — wnioski te całą siłą popierać będzie, bo tego miało wreszcie wszelkie prawo żądać od swego prezesa!

Stało się jednak uręcz przeciwnie!

Po ogłoszeniu jednomyślnego wyniku głosowania nad tymi wnioskami zabrał głos ks. Jerzy Czartoryski i oświadczył, iż *nie ze wszystkimi wnioskami się zgadza i chociaż jako prezes Towarzystwa wykona uchwałę zgromadzenia i wszystkie uchwalone wnioski będzie starał wykonać i petycje Sejmowi przedłoży, to jednakże niektórych z tych wniosków sam jako poseł sejmowy i członek Rady Szkolnej krajowej popierać nie będzie i nawet nieraz odmienne przeciw nim zajmie stanowisko.*

Oświadczenie to, wywołało wśród obecnych nauczycieli ogólną konsternację i bolesne przerażenie.

Z przemówienia tego musimy wyciągnąć właściwe konsekwencje! Jerzy ks. Czartoryski powinien jako prezes Towarzystwa bezwzględnie wszędzie i na każdym miejscu szczerze i gorąco popierać jego uchwały — a jeżeli one stoją w sprzeczności z jego intencjami, to stanowczo ustąpić winien z prezesostwa jak nakazuje zwyczaj parlamentarny.

Jeżeli bowiem ks. Czartoryski, jako prezes Towarzystwa Pedagogicznego, ma inne przekonania — a jako członek Rady Szkolnej krajowej inne — idąc tą samą drogą wnioskowania musimy dojść do rezultatu, że ks. Czartoryski w Radzie państwa znów inaczej działać będzie — że ma inne przekonanie jako patriota, inne jako człowiek, inne znów jako katolik!

Człowiek takich poglądów i przekonań nie może i nie powinien stać na czele Towarzystwa, które w imię postępu i wolności walczy o najświętsze prawa członków

swoich, a do dopięcia tychże potrzebuje żelaznej energii i solidarności pomiędzy członkami i prezesem! Prezes Towarzystwa ma być wiernym skryształowaniem jego dążeń, celu i środków, a nie manekinem, chwycającym się na tę lub na inną stronę.

Wobec stanowiska zatem, jakie zajął ks. Jerzy Czartoryski, prezes Towarzystwa Pedagogicznego, wobec jego najżywoźniejszych uchwał i wobec całego nauczycielstwa, wyrażamy Mu niniejszem publiczne

„Wotum nieufności“

i wzywamy równocześnie do złożenia godności prezesa Towarzystwa, która to godność, według własnego oświadczenia i tak jest mu zbyt ciężką i niewygodną!

Wzywamy dalej całe nauczycielstwo ludowe, aby wobec tego faktu przejęło się na wskrós naszemi dążeniami, zmierzającymi do przemiany Towarzystwa Pedagogicznego w Towarzystwo nauczycieli ludowych, a dążenie to przeprowadzimy w niedługiej przyszłości.

Sprawozdanie

z XXVIII. Walnego Zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie.

I.

Tegoroczny Walny Zjazd miał zupełnie odmienną fizyognomię od wszystkich dotychczasowych zjazdów i był dowodem najwymowniejszym, że mimo wszelkich legalnych i nielegalnych środków i zabiegów, Towarzystwo Pedagogiczne w obecnej formie i pod obecnym Zarządem zdążyć musiało do mogiły!

Wprawdzie sprawozdawca „Szkoły“ przedstawia sprawę w różowych kolorach, atoli każdy uczestnik

Zjazdu sprawozdanie to czyta z uśmiechem wzgardy na ustach, bo ostatecznie powinny dla każdego rzetelnego sprawozdawcy istnieć granice, których w obec własnego sumienia i publicznej opinii nawet za najwyższą zapłatę przekroczyć nie wolno!

Sprawozdawcy „Szkoły“ odpowiemy jego własnymi poglądami i jego argumentami.

Według obliczenia tegoż, brało udział w tegorocznym Zjeździe około 1 600 uczestników.

Przyznajemy, że rzeczywiście tyle, jeżeli nie więcej osób przybyło na Zjazd Tow. Pedag. do Lwowa, atoli równocześnie musimy zauważyć, że z tej imponującej cyfry brało udział w pierwszym posiedzeniu, nie licząc garstki ciekawych Lwowian, tylko około 400 — a w drugim tj. popołudniowym posiedzeniu zaledwie 200 kilkadziesiąt osób. Wszyscy inni uczestnicy w liczbie przeszło 1.200 usunęli się zupełnie od wszelkich obrad i nie brali w nich najmniejszego udziału.

Była to niema, ale bardzo wymowna demonstracja nauczycieli przeciw obecnej polityce Zarządu Głównego, był to dowód lekceważenia dla Towarzystwa, które zaprzepaściło swoje kolosalne wpływy i znaczenie, a wobec stanu nauczycielskiego nieprzychylnie zajęło stanowisko.

Zanim przystąpimy do szczegółowych, jawnych, niezaprzeczalnych dowodów tej gruntownej zmiany opinii najszerzych sfer nauczycielskich, musimy także podnieść poprzednio i gościnne przyjęcie nauczycieli, kiedy pan sprawozdawca „Szkoły“ na ten temat także słów uwielbienia znaleźć nie może.

Otóż konstatujemy, że za udział w kwocie 3 złr. i inne dodatki z fundusów publicznych otrzymał każdy uczestnik tylko nędzne umieszczenie na wspólnym barłogu i to wraz z żołnierzami i podejrzanymi indywidu-

MISERIA.

Szkic z życia nauczyciela ludowego.

Jakoś pierwszego, tego miesiąca,
Dwóch nas się zeszło Tantalów;
Treścią wynurzeń i żalów
Była nam nasza bieda piekąca.
Obaj u jednej stoimy krynicy ¹⁾
By sięgnąć po kroplę spragnieni
Masą kruszcu, papieru nęceni
Tłumimy żądę spragnionej żrenicy.
Tą kupą banknotów i kruszcu białego,
Gdyby w stosunku do pracy rozdano,
Ileżby nędzy i łez zażegnano,
A nie do ilości świecidla złotego ²⁾.
Tak myślą popędzan, cierpliwie czekając,
Aż z morza tego kropelkę maleńką,
Drżącą ze stołu ściągniemy ręką
Naprzód deficyt już w głowie zliczając...
W tem na towarzysza przyszła kolej pierwsza

¹⁾ C. k. główny urząd podatk.

²⁾ Gwiazdki i złote kołnierze.

I z gorzką radością biedak aż pięć piątek
Ściągnąwszy, nie wiedział, gdzie zrobić początek.

Ni co zapłacić,
Ni co utracić,
Ni co rozliczyć,
Ni gdzie pożyczyć.

A choć chęć w nim najszczersza,
Poświęcić się pracy z całym zapalem,
Nie wie co robić z drobiazgiem zgłodniałem.
Smętne spojrzenie powiodł do góry
I spojrzął na mnie;

Lecz miast pociechy, tu obraz wtóry
Swej nędzy jakby w zwierciadle zobaczył.
Rzekł więc tak do mnie (a Bogiem się świadczył):

— „Lat już trzydzieści i sześć pracuję,
„Niosąc oświatę wśród ludu,
„I kiedy już prawie do grobu wstępuję,
„Bóg dokazuje mi cudu.
„Otóż po latach trzydziestu i kilku,
„Mając już dawno patent zdobyty,
„Gdy już ma służba i życie na schyłku,
„A chleba tego dawnom już syty
(Mimo, żem głodu z rodziną doznawał,
Boć mi kęs chleba nie zawsze stawał),

ami, które z zagadkowych powodów i w zagadkowych zamiarach późno w nocy wcisnęły się do ubikacji, zajmowanych przez nauczycieli.

Na zapłaconych zaś przez siebie obiadach w restauracji p. Baczyńskiego, dzięki poradności komitetu w znacznej części nie jedli — a na wspólnej uczcie, za którą każdy zapłacił po 1 złr. 50 ct. (z kwoty udziałowej) — niektórzy dostali trochę mięszaniny wieprzowej i niedopieczonej cielęciny — a inni musieli się przyglądać, jak drudzy jedli!! Galeryę zapełniło także około 200 osób, dla których zabrakło miejsca nawet na przyglądanie się w sali jadalnej!!!

Także z permanentkami na Wystawę działy się jakieś nieprawidłowości. W ostatnim numerze „Szkoly“ ogłoszono — że ci uczestnicy, którzy nie złożyli kwoty udziałowej, otrzymają bezpłatnie permanentki, jeżeli się po nie zgłoszą, a tymczasem musieli za nie płacić po 1 złr. i kilkadziesiąt centów, składanych do rąk członka komitetu!

Przynajemy, że tych smutnych stron ostatniego Zjazdu bylibyśmy nie podnosili, gdyby nie pienia pochwalne sprawozdawcy „Szkoly“ na temat gościnności, jakiej doznali uczestnicy jubileuszowego Zjazdu.

Jeżeli p. sprawozdawca żartował — to żart ów wcale nie na miejscu — a jeżeli kpił z uczestników, przedstawiając rzeczy całkiem fałszywie, to mocno nad tem ubolewać musimy.

Zebranie towarzyskie w kasynie mieszczańskim, zwołane w wigilię Zjazdu także licho wypadło, bo przybyli na nie tylko wybrani już naprzód do rozmaitych ról aktorzy Zarządu Głównego i ich pomocnicy, a dalej uczestnicy nienauczyciele, którzy z ciekawości wszystkie te osobliwości naszych Zjazdów naocznie widzieć chcieli,

„Gdym w grób miał złożyć głowę zsiwiałą,

„Daję mi wreszcie posadę stałą!

„I cóż z nią zyskałem?...

„Choć pierwiej złotych trzysta tylko miałem

„Lecz mi w całości je zawsze spłacano,

„Na taksy i wkładki nie obciążano ¹⁾.

„Teraz gdy wszystko w mieście pospłacam,

„Z kilku złotymi do domu wracam.

„Tu dziewięć za syna,

„Bo pilna chłopczyna,

„Więc kosztem tym małym

„Dopomóż mu chciałem,

„Gdyż kto wie, co człeka

„Tam kiedyś czeka,

„A zmarnić talenta

„To zbrodnia przekłeta.

„Tu znów pięć złotych za miesiąc cały

„Zapłacić muszę za wiktuały.

„Złoty za podwód dam furmanowi,

„Gdyż chłopci grzecznością nie grzeszą,

„A prędzej i chętniej z nią karczmarzowi

„Niż biedakowi pospieszą.

bo za nie 50 centów wpisowego do Towarzystwa zapłacili.

Słowem, wszystkie sztuczki nie odniosły żadnego skutku i nie zapobiegły w najmniejszym stopniu smutnej tragedii, która na obydwóch jubileuszowych posiedzeniach w dniu 14. lipca 1894 odegraną została, o czem pomówimy w następnym numerze.

W dwudziestoletnią rocznicę zaprowadzenia metrycznych miar i wag w obrocie publicznym.

(Ciąg dalszy).

Jednostką więc zasadniczą jest gram (gramme). Gram nie jest zarazem jednostką główną dla zwykłych stosunków handlowych, i w tem leży pewne odstępstwo od miar długości i miar objętości. Komisya, której zawdzięczamy układ miar metrycznych, miała początkowo zamiar za jednostkę wag użyć ciężaru jednego decymetra sześciennego wody t. j. obecnego kilograma, któremu proponowano nadać nazwę grave (ciężar). Jednakże ze względu na potrzebne w użyciu drobne cząstki ciężarów używanych przy ważeniach nieco czulszych, a oraz używanych w sztuce lekarskiej, tudzież ze względu na jednostajność słownictwa tych miar, zrobiła komisya to odstępstwo.

Ustaliwszy w ten sposób jednostki zasadnicze ustanowiła komisya cały układ miar i wag metrycznych, używając dla oznaczenia nazw podziałów drobniejszych miary zasadniczej, dla miar wszelkiego rodzaju, liczebników łacińskich deci, centi, milli; dla oznaczenia zaś miar większych i wielokrotnych miary zasadniczej liczebników greckich deka, hekto, kilo, myria.

Wszystkie rodzaje miar i wag metrycznych wy-

„Wiozę więc resztki mej pracy krwawej

„Do domu, gdzie głodnych pięcioro dziątek

„Z najtroskliwszą, najczulszą z matek

„Czekają mego przybycia....

— „Jakżeż więc — pytam zdumiony, ciekawy —

„Może wam grosz ten starczyć do życia?“

Na to on rzecze:

— „Tak jest, nie przeczę,

„Że to do życia zbyt mało; a śmieie

„Rzec mogę, że i do śmierci nie wiele!

„Lecz aby choć nędznie życia dochować

„Nauczyłem się tak jakoś rachować:

„Ćwierć kukurudzanki żona ma kupuje

„I dziennie trzy razy kuleszę gotuje;

„Przytem krowina tam jakaś mała

„Co z łaski ludzi się wychowała

„Mlekiem nam skrasza tę strawę suchą,

„I tak łatamy dolę tę kruchą;

„A prócz kuleszy, kartofli i grochu

„Nie znamy innej nad to potrawy,

„I tylko w święta największe po trochę

„Mięsa skosztujem prócz zwykłej strawy“.

Widząc w tym obraz mojej przyszłości

Rzekłem do głębi wzruszony:

¹⁾ Taksa wymiarowa od dekretu i wkładki emerytalne.

prowadzają się z jednej i tej samej jednostki zasadniczej t. j. z metra i dla tego układ tych miar zowie się metrycznym a łączność różnych rodzajów miar, która jest zasadą tego układu umożliwia z jednej, jakiegokolwiek miary metrycznej wyprowadzić wszystkie inne. Z litra n. p. można przez dobieranie, wyszukać kostkę, w której zawartość litra się zmieści i w ten sposób, z pomiędzy pewnej ilości kostek, można wynaleźć kostkę decymetrową, gdyż tylko w kostce decymetrowej mieści się zawartość litra. Mając zaś kostkę decymetrową, mamy decymetr jako długość jednego boku tej kostki, a tem samem i wszystkie inne miary długości, powierzchni i objętości, a przez odważenie wody przy warunkach wyżej podanych t. j. przy 4. stopniach Celzjusza w próżni można otrzymać kilogram. Tak samo mając tylko kilogram, można z niego wyprowadzić wszystkie inne miary i wagi i to znowu w podobny sposób przez dobranie kostki, której woda waży jeden kilogram a kostka taka przedstawiać będzie kostkę decymetrową.

ad 2) Cały układ miar metrycznych oparty jest na podziale dziesiętnym i znowu okoliczność tę zawdzięczamy usiłowaniam Laplace'a, który w następujący sposób rozumował: „Tożsamość rachunku dziesiętnego z rachunkiem liczb całkowitych nie pozostawia żadnej wątpliwości co do korzyści, jaką przedstawia podział wszystkich rodzajów miar na części dziesiętne; dla przekonania się o tem, dosyć porównać trudności mnożenia i dzielenia liczb wielorakich z łatwością tychże działań na liczbach całkowitych“. Komisya przeto co do przyjęcia podziału dziesiętnego nie wahała się wcale.

ad 3) Co do korzyści, jakie przedstawia łączność różnych rodzajów miar metrycznych, to te są wielorakie i można powiedzieć znakomite. Łączność miar i wag

metrycznych umożliwia obliczenie ciężaru brył nawet największych, jeżeli można obliczyć objętość tychże i odwrotnie można bardzo łatwo obliczyć objętość najnieforemniejszej bryły pojedynczej, lub też wielką ilość takichże brył, jeżeli tylko wiemy, ile ta lub te ważą.

Nauka fizyki podaje nam przy nauce o ciężarze gatunkowym następujące wiadomości. Ciężar, jaki rozmaite ciała w objętości, równej jednostce sześcienniej, posiadają, nazywa się ich ciężarem gatunkowym czyli właściwym. Oznaczywszy przez P ciężar bezwzględny ciała przy objętości V, a przez S jego ciężar gatunkowy uzyskamy następujące wzory:

$$a) P = VS; \quad b) V = \frac{P}{S}; \quad i) S = \frac{P}{V}.$$

Za pomocą wzoru a) oznaczyć można ciężar bezwzględny ciała, które zważyć trudno, a którego objętość łatwo da się obliczyć, jak n. p. ciężar posągu, słupa, tramu lub kamienia ociosanego; natenczas ciężar ciała równa się iloczynowi z tejże objętości przez ciężar gatunkowy. Wzór b) służy do wymierzenia objętości, których dla nieforemnego kształtu ciał, geometrycznie obliczyć nie można.

Ponieważ przy oznaczeniu ciężaru gatunkowego jednostką jest ciężar wody przy 4 stopniach Celzjusza, przeto liczba oznaczająca ciężar gatunkowy jakiegóś ciała okazuje nam, ile razy dane ciało cięższem lub lżejszem jest od wody, przeto ciężar gatunkowy wyraża bezpośrednio ciężar centymetra względnie decymetra sześciennego danego ciała w gramach względnie kilogramach. Tak n. p. jeżeli ciężar stali wynosi 7·5 znaczy to, że jeden decymetr sześcienny stali waży 7·5 kilograma; ciężar gatunkowy nafty wynosi 0·8 przeto litr nafty waży 0·8 klgrama; zaś 4 litry ważą 4 x 0·8 klgr. i t. d.

Wskutek postanowień art. 8. ustawy z dnia 23. lipca 1871. musiała i szkoła ludowa zająć się wcześniej zaznajamianiem swych wychowanków z miarami i wagami metrycznymi, a podręcznik dla nauczycieli „Nauka rachunków w szkole ludowej pospolitej“ wydany nakładem c. k. Wydawnictwa książek szkolnych w Wiedniu w roku 1875. zawiera już przykłady z zakresu miar i wag metrycznych, a nadto znajduje się w tym podręczniku wiele cennych wskazówek w tym przedmiocie, które poniżej nieco obszerniej omówimy.

Dwadzieścia lat już upłynęło odkąd wolno było obywatelom austriackim używać miar i wag metrycznych w publicznym obrocie i tyleż lat upłynęło, odkąd miary i wagi metryczne wcisnęły się do murów szkolnych, a pomimo tego, nie uzyskały miary metryczne dotychczas w naszych szkołach ludowych takiego zastosowania na jakie zasługują i jakie im się słusznie należy.

Aby wykazać prawdziwość powyższego twierdze-

— „Jak sobie radzisz w razie słabości
Twoich dzieciątek lub żony?“
— „Chorować nam nigdy nie wolno nikomu
Gdyż na Eskulapa nie ma środków w domu,
Zatem gdzie nędza jest taka dotkliwa,
Tam Bóg z litości Eskulapem bywa“.
To rzekłszy smętnie opuścił głowę,
W piersi stłumiając żalu połowę,
Szuka pociechy w swoim cierpieniu
Śląc do stóp Wiekuistego
Całą swą skargę w ciężkiem westchnieniu;
Może tam kiedyś z westchnienia tego
Wyrośnie kara na sprawców jego
Nędzy niedoli,
I wszystkich boli,
Tak częstych cierpień
I częstych westchnień!
Lecz drżycie przed pomstą taką, panowie!
Wy co na Olimpie siedzicie,
Mszcząca Nemezis — despotci bogowie —
Dotęgnie was kiedyś i wszystkich zgniecie!

JOHN.



nia, zachodzi konieczna potrzeba, chociaż w krótkości nadmienić, jak powstają u dzieci pojęcia w ogólności, a w szczególności pojęcie o liczbie.

Dusza ludzka, póki nie styka się z otaczającym ją światem, jest nieokreśloną, dopiero w zetknięciu ze światem zewnętrznym rozwijają się jej czynności, objawiają się jej władze. Ze światem styka się dusza ludzka za pomocą zmysłów.

Jakkolwiek w dziecięciu spoczywają wszystkie te władze, któremi się odznacza dorosły człowiek, to są one w nim tylko w zarodku, nierozwinięte; podobnie jak w ziarnie spoczywa zarodek przyszłej rośliny a w jajku zarodek przyszłego zwierzęcia. Najbardziej wydoskonalona jest u dziecka tylko 1) wrażliwość czyli zdolność do przyjmowania wrażeń świata zewnętrznego za pomocą zmysłów, 2) siła zachowawcza, za pomocą której te wrażenia utrzymują się przez jakiś czas w duszy, skoro się raz do niej dostały i 3) żywość czyli prędkość w odbieraniu wrażeń i reprodukcji.

Jeżeli jaki przedmiot świata zewnętrznego sprawia nam zmysłach wrażenie, to dusza otrzymuje o nim świadomość. Pierwszy ten stopień świadomości nazywamy spostrzeżeniem.

Spostrzeżenia jednakże, nie tylko że są pierwszym stopniem naszej świadomości, lecz są także i podwaliną wszelkiej innej świadomości; bez spostrzeżenia wszelka wiedza miejsca mieć nie może. Spostrzeżenie trwa tak długo, jak długo przedmiot na zmysł działa; skoro działanie ustaje, ustaje i spostrzeżenie. Spostrzeżenie jednakże wskutek siły zachowawczej, może pomimo, że przedmiot na zmysł już nie działa, pozostawić przecież w duszy naszej świadomość o tymże. Taka świadomość nazywa się wyobrażeniem, zaś siła zachowawcza tegoż zawisła od zajęcia się przedmiotem czyli od uwagi. Uwaga znowu zawisła między innymi także od przedmiotu, będącego w ścisłym związku z praktycznym kierunkiem życia.

Pojęcie jest streszczeniem istotnych znamion i tworzy się następującym sposobem: zwraca się uwagę na więcej pojedynczych przedmiotów i poznaje się ich znamiona; znamiona się te porównuje, odłącza się ogólne a te łączą się w jedność świadomości i tworzą pojęcie.

Diesterweg mówi: że cała tajemnica nauczania elementarnego polega na uzmysłowieniu, zaś Marcel mówi: „Metoda naturalna jest wzorem dla wszystkich metod“.

Czyż może być co naturalniejszego w świecie, jak poznawszy zasady według których tworzą się w umyśle człowieka pojęcia, zastosować takowe także do nauki rachunków.

Dziecię od pierwszego zarania swego życia otoczone jest przedmiotami, dostaje je do swych rączek, bawi się nimi i łatwo się przekonać możemy, że

dziecko otrzymawszy n. p. trzy lalki wcale się nie troszczy o to, jeżeli jedną z nich zgubi. Przez dłuższe oglądanie, przypatrywanie się i spostrzeganie wytwarza się dopiero świadomość pewna o liczbie 3. Utworzenie się tej świadomości można, kiedy ono już jest bliższe dojrzenia, i sposób wychowawczy przyspieszyć n. p. jeżeli mu jedną lalkę schowamy. Dziecko spostrzeże, że zostało w tem, co posiadało uszczuplone, i okaże swe niezadowolenie, a dopiero kiedy otrzyma napowrót trzecią lalkę, odzyskuje pierwotny humor. Dziecko liczy już w zakresie liczby 3, wie bowiem, że 2 lalki to mniej niż 3 lalki, że brakuje mu do 2 lalek jeszcze jedna lalka — otrzymawszy bowiem zabraną mu 1 lalkę nie upomina się jeszcze o jedną lalkę. Chociaż więc dziecku nieznana jest jeszcze nazwa liczby 3, to ono już umie liczyć w zakresie tej liczby.

Wynika więc stąd najkardynalniejsza zasada dla nauki rachunków: Najpierw rzecz, potem liczba a potem ich wzajemne połączenie. (Dok. nast.)

Daj Boże więcej takich!

Aby nas nie posądzono, że ustawicznie piszemy tylko o nędzy nauczycielskiej, zmuszeni jesteśmy przytoczyć artykuł umieszczony w numerze 6. „Lwowianina“ organie Towarzystwa właścicieli realności, pod tytułem: „Sprawa oświaty“.

„Dla nas Lwowian nie może być obojętny nie tylko rozwój naszego gniazda, ale także drogi nam kraj ojczysty, a dola całego społeczeństwa leży nam na sercu. Dlatego pragniemy, aby lepiej było — a do osiągnięcia tego celu dobieramy odpowiednich środków. Przedewszystkiem zwracamy uwagę społeczeństwa na wady i błędy, aby się pozbyć pierwszych a drugich uniknąć. Wskazujemy drogi do wykrzepienia się i odrodzenia.

Dzięki Bogu, że prawie wszyscy to pojmują, iż niezawodnym środkiem do osiągnięcia tego celu jest oświata.

Pomiędzy mieszczanami nie ma ani jednego, któryby nie cenił wysoko oświaty, dlatego każdy pragnie dla swych dzieci jak najlepszego wykształcenia. Któż nasze dzieci wykształcić może? Jużciż nie kto inny — tylko szkoła, czyli nauczyciele.

Z tej przyczyny jest nauczyciel w społeczeństwie bardzo ważnym czynnikiem. *Jaki nauczyciel, taka szkoła. Jaka szkoła, taki naród.* Więc dbać powinniśmy o to, abyśmy mieli dzielnych nauczycieli. *Mieć ich będziemy niezawośnie wtedy, gdy każdy nauczyciel będzie syty i okryty.*

Dziwić się zaiste wypada deklamacji ludzi bogatych i wpływowych o godności stanu nauczycielskiego. Sami skąpi a nieuczynni, żądają jednak ofiarności od

nauczycieli. Za płacę prawie sługi, żądają wychowania i wykształcenia młodzieży na dzielnych obywateli, pożytecznych synów ojczyzny. Żądają od nich posiewu zdrowego ziarna a wyplewienia chwastów z serca i umysłu ludu. Przeczuwają, że tylko szkoła może wykorzeni niewiarę i opryskstwo, bo w sercach dziatwy przyjmują się zacne zasady; z miękkiego umysłu dziatwy łatwo urobić tęgie charaktery, zaś dorosłego trudno przerobić, gdy już utracił wiarę, gdy przesiąkł zgubnymi mrzonkami i zbrodniczymi namiętnościami.

Cała warstwa przodująca w naszym społeczeństwie wie o tem dobrze, a przytem każdy z osobna jako ojciec dba o swoje potomstwo, pragnie je wykształcić. Żaden z tych panów bez nauczyciela obejść się nie może, ale żaden z nich, w stosunku do nauczyciela, nie ma ani sumienia a nawet zmysłu dla własnego interesu, dla chluby swego rodu, bo nie stara się ująć nauczyciela za serce, zrobić go swym przyjacielem, tak mu byt i przyszłość zabezpieczyć, aby on uwolniony od trosk — sercem za serce i dostatek odpłacał — aby z całym zapalem pracował i żył dla swych wychowanków. Każdy z nich ścisła worek choćby z licznymi milionami i targować się będzie o guldeny z nauczycielem swych dzieci. Zaślepiiony skąpstwem nie widzi, ile przez to traci jego potomstwo, gdy nauczyciel niezadowolony. Że to jest szczerza prawda, a nie przypuszczenie, gotowimy każdej chwili przykładami udowodnić.

Cóż dopiero mówić o nauczycielach po wsiach i po miastach. Wszak wiadomo, że ci ludzie mają jeżeli nie równe, to niezawodnie większe zasoby wiedzy od wielu urzędników skarbowych, pocztowych etc., a jakie pobierają wynagrodzenie w stosunku do nich za swą żmudną i ciężką pracę? Oto takie, że woźni — ludzie zupełnie prości, bez żadnego wykształcenia — są lepiej wyposażeni. Nauczyciele zaś przymierają z głodu, a jak fakta dowodzą giną poprostu z nędzy i głodu.

Niejeden zapyta: Jak to być może? Czy ojcowie narodu czyli posłowie sejmowi, o tem nie wiedzą?

Gdzie tam! wiedzą bardzo dobrze, bo nauczyciele nie mogąc ukryć swej niedoli proszą i żebrzą u Sejmu litości dla siebie i swych rodzin. Ale nadarmo! bo twarde tam serca, gdzie brak miłości bliźniego, zmysł zachowawczy przytępiony, więc przechodzą nad podaniem nauczycieli do porządku dziennego, albo zbywają narzekaniem na zubożenie kraju — jak wieszcz mówi: „Każdy od nędzy rzekomo się garbi!“

Ci panowie stwarzają falangę niezadowolonych głodomorow, zamiast utworzyć armię zadowoloną a dzielną, która z czasem pokonałaby wrogów zewnętrznych i wewnętrznych — jak to uczynił pruski Schulmeister — zaś w społeczeństwie byłaby siewcą zdrowego ziarna, kitem spajającym warstwy narodu, technieniem wytwarzającym pomyślność. Szkoła i kościół, to filary społeczeństwa, które wspierając się i uzupełniając

wzajemnie, wprowadziłyby nasz naród na tor szczęśliwego rozwoju.

Niestety — Sejm nie ma pieniędzy na szkołę! bo nie ma miłości bliźniego, więc nie ma ofiarności. Dziś dzieje się tak samo, jak było dawniej, co trafnie opisuje Ludwik Kondratowicz ¹⁾.

„Ale Sejm polski, gwarliwy a ślepy,
Gdzie dola kraju, gdzie obrona dzieciak.
On się targuje z królem o podatek...
Jęczą na nędzę i szlachta i pany!...“

Dziś nie mamy swego króla, ani wojska, więc szlachta i pany — a inni na ich wysługach — idąc w ślady ojców jęczą na nędzę i targują się, aby mało co dać na oświatę, która przecie jest dla naszego narodu jedynym ratunkiem.

Jakież skutek tego sobkostwa? Oto lud ciemny bez poczucia narodowego żyje w nędzy, przez co cały naród ubezwładniony. Szkoły już otwarte stoją pustką, bo nie ma nauczycieli, którzyby mieli chęć przymierać z głodu. Młodzież garnie się do innych zawodów, bo tam praca lżejsza a chleb dostatni. Nawet ukończeni seminarzyści uciekają do poczty, skarbowości lub do wojska — jak mamy przykłady we Lwowie, gdzie nawet nauczyciele z egzaminami wstąpili do czynnej służby wojskowej jako oficerowie. Do tego doszło, że Rada Szkolna jest zniewolona zapełniać opróżnione posady nauczycielskie po wsiach ludźmi wykolejonymi, niedouczonymi, bez wykształcenia i kwalifikacji nauczycielskiej. Ciekawi jesteśmy, czy ci niby nauczyciele zasieją ziarno zdrowe, czy też chwasty.

Cóż nam nieszczanom w tej sprawie czynić należy. Czy przypatrywać się obojętnie? Nie! bo nam drogie nasze dzieci, drodzy wszyscy ziomkowie, droga ojczyzna, pragniemy lepszej przyszłości, dlatego chcemy mieć nauczycieli sytych i okrytych, zadowolonych przyjaciół rodziców powierzonej dziatwy i całego społeczeństwa, kapłanów oświaty i rozwoju, siewców tego wszystkiego, co zacne, dobre i wzniosłe. Dlatego *żądamy, aby nauczycielom lwowskim nie skąpiono chleba.*

Żądamy, aby każdy praktykant pobierał we Lwowie przynajmniej 400 złr. rocznie, każdy nauczyciel, który odbył praktykę dwuletnią i złożył egzamin nauczycielski z dobrym postępem, niech pobiera 800 złr. Każdy nauczyciel klasy 1000 złr. a kierownik 1200 złr. Oprócz tego każdy powinien dostać za każde pięciolecie 100 złr.

Miłość bliźniego i zmysł rodzicielski dyktuje nam to skromne ale słuszne żądanie, dlatego mamy nadzieję, że Rada miejska nie przejdzie nad niem do porządku dziennego“.

Za tak szczerze i życzliwe omówienie jednej z najżywniejszych spraw zawodu naszego, składa nauczy-

¹⁾ Stare wrota.

ielstwo całego kraju Szanownej Redakcyi „Lwowa-
nina“ serdeczne: „Bóg zapłać!“ a równocześnie wy-
raża życzenie: Daj Boże więcej takiego poparcia!

Nauczyciel starszy na wsi.

(List oryginalny z kraju).

Przeczytawszy w Nr. 16 wielce szacownego pi-
sma nauczycielskiego korespondencyą p. t. „Nauczyciel
młodszy w miastach stołecznych — przyszło mi na myśl,
przedstawić szerszemu kołu czytelników rzetelną do-
łę starszego „nauczyciela na wsi,“ przy czem z góry za-
znaczam, iż z powodu nieudolności literackiej, a może,
zbyt wielkiego rozgoryczenia w skutek cierpianej niedo-
li, nie przedstawię położenia swego w barwach należy-
tych.

Jakkolwiek nie mogę zaprzeczyć prawdy i słusz-
ności żądań Szanownego korespondenta, tak z drugiej
strony niejako na ulżenie moralne Jego niedoli, muszę
zapewnić Szanownego Kolegę ze stołecznego miasta, iż
nędza Jego, jako człowieka młodszego, żyjącego je-
szcze nadzieją spodziewanego awansu, mającego wię-
cej sił fizycznych i moralnych do zwalczania swej
biedy; jest mniej rozpaczliwą, aniżeli niejednego starszego
nauczyciela na wsi.

Na dowód niech posłużą następująca ilustracya:

Służę lat przeszło 22 (na której posadzie i w któ-
rym okręgu, nie zmienia istoty faktu); pobieram tytułem
dotacyi 350 złr. oraz 2 dodatki pięcioletnie; co czyni
łącznie 450 złr.; a po strąceniu 2% na emeryturę
9 złr.; stemple na kwity 2 złr. 40 ct.; posłańca do ka-
sy, 2 mile odległości 3 złr. 60 ct.; (nie liczę, że cza-
sem trzeba i furę na zakupna wiktuałów zapłacić); o-
trzymuję czystych srebrnych reńskich 435.; czyli miesię-
cznie 36 złr. 25 ct. % kwoty tej mam: 1. Wyżywić sie-
bie, bym miał siłę do pracy szkolnej; 2. Wyżywić dość
nieliczną rodzinę, składającą się z żony, siedmiorga dzie-
ci i jednej sługi; 3. Zabezpieczyć przyszłość swych dzie-
ci; 4. Spełnić obowiązek, który władza szkolna wkłada
wyżej nad poprzód wymienione, a tym jest: fachowe dal-
sze kształcenie się a wreszcie 5. Obowiązek wchodzenia
w lepsze towarzystwa, by nabrać towarzyskiego blichtru,
przeprszam, ogłady towarzyskiej, gdyż mam zaszczyt
należenia do kasy inteligientnej.

Jak z powyż na się przyjętych obowiązków, przy-
danych mi ku temu środkach, się wywiązuję, spowia-
dam się przed Szanownymi Kolegami sumiennie i tak:

Ad I. Mam 1 krowę, a gdy jej łaska, że się doi
(każdy wie, iż krowa przez cały rok się nie doi) rano
i wieczór piję szklanek mleka, na obiad zaś barszczyk
żytni (żur) lub zupa ziemniaczana, (na ten rok dosyć kosz-
towna potrawa), a czasem nawet zupka kminkowa bar-
dzo dobra na *przechyszczenie pustego żołądka*. Tu nad-
mienić muszę, iż wszystkie potrawy jadam bez mieszaniny

łuszczu, który jest niezdrowy; a ja stosuję się ściśle do
prawideł higieny; mięsa także nie jadam gdyż to jest
przeciwnie memu naukowemu przekonaniu, albowiem
człowiek należy pod względem ustroju fizycznego do
stworzeń roślinożernych. Na leguminę, z odmianami (dla
czego nie użyć kiedy można) jednego dnia *fasola*, dru-
giego: *kasza jaglana*, trzeciego: *kasza hreczana*, czwart-
tego: *groch*, piątego: *pećaki*, szóstego: *kasza jęczmienna*,
a siódmego jako w dzień świąteczny *klusieczki*, zamiast
masłem, mlekiem pokrapiane. W skutek dobrego życia
otyłem bardzo, zakazał mi przeto lekarz spożywać wszel-
kich legumin, więc zadawałam się 2 szklankami mleka.
Wywiązawszy się z powyższego obowiązku należycie,
wyglądam, jak „niedźwiedź“; lecz gdyby na tego „niedź-
wiedzia“ mucha siadła, toby się ugiął pod nią.

Ad II. Jak pod I. z tym dodatkiem, iż jako do-
bry pedagog, raz ze względów moralnych „obżarstwo
jest grzechem“ powtóre ze względów higienicznych: „ob-
żarstwo szkodzi zdrowiu“ daję swej rodzinie powyższe
potrawy w zbyt skromnych dozach z tą różnicą, iż na-
sza krówka także na zasadach higienicznych chowana,
mało mleka daje; dostaje moja rodzina na śniadanie
„kapłona“ lecz nie gorzcie się Koledzy ten „kapłon“
nie ma ani pierza ani mięsa; na kolacyą zaś kromeczkę
razowego chleba i szklanek wody, lecz pozwalam pić
i parę szklanek wody, gdyż podzielałam zasady Knajpa,
nie bronię też dzieciom cały rok chodzić boso nawet i
w zimie, bo to zdrowo.

Ad III. Zabezpieczyłem córcie swej w asek. To-
warzystwie krak. posag w kwocie 1000 złr. lecz będąc
słabego może charakteru, a w dodatku zbyt nim gas-
tronomem i smakoszem, jak pod I. uwidocznione, (te-
raz za późno robić sobie wyrzuty) wydając wiele na
kuchnię, zaniedbałem płacić raty asekuracyjne, które prze-
szło lat 5 płaciłem; przepadł zatem posag, a ja w dro-
dze łaski dostałem zwrot wkładek, rozumie się, nie wszyst-
kich. **Troje** zaś dzieci posyłam do gimnazyum, stosując
rozumie się ich wychowanie fizyczne do ścisłych zasad
higienicznych; chodzą zatem głodno i chłodno do szko-
ły, przyzwyczajam je do samodzielności i przemysłu;
gdyż każde z nich musi uczyć się bez książek.

Ad IV. Czytam jak najgorliwiej „Narodnuju Cza-
sopis“ za który mi przymusowo c. k. Kasa obciąża
z dotacyi, z pietyzmem przejmuję się zasadami fonetycz-
nymi tej gazety, jako pierwszej niekazytelnej protektor-
ki i bezparcyalnej opieki ruskiego języka.

Ad V. Chodzę regularnie w Niedzielę i Święta do
cerkwi a po nabożeństwie schodzimy się na dysputę
z dziadkiem, pałamanem i grabarzem, a czasem zaszczy-
ci nasze towarzystwo i Pan „Naczalnyk hromady“, któ-
ry nas nieuków poucza o ważności i dobrodziejstwie na-
szej autonomii; prelegując między innymi: „My jak cho-
czemo tak budemo dity do szkoły posyłały, nikomu nycz
do toho“ — „Nikomiu sia ne wilno do toho miszaty

szczo my w noczy koni pasemo, a jesły komu w zbiże zajdut. to nasza riez“ — „Uczytel musyt w tij szkoli zymowaty, bo tak hromada każe, a jak chce pałacio, to naj za swoi hroszy postawyt, win i tak bere aż 4 šotki z kasy“.

Pokrzepiwszy się duchowo od t. z. „pryczł cerkownych“ i pouczywszy się o ważności i dobrodziejstwie autonomii. wracam zbudowany i spokojny do domu a zjadłszy z delicyą kminkową zupę, legam na sofkę, by spokojnie przetrwać pokarm duchowy. Marzę o swem i swych dzieci szczęściu, rozumie się jeżeli które z bachorów, mimo, iż je tak pedagogicznie wychowuję, nie przerwie mych marzeń krzykiem: „Mamo! mnie się jeść chce!“

Koledzy! I w setnej części nie przedstawiłem Wam mej niedoli; gdyż chcąc takową detalicznie skreślić musiałbym kilka arkuszy napisać, na to brakło by mi cierpliwości! a z resztą po co? wystarcza krótko powiedzieć: **ginę z głodu i chłodu wraz z rodziną!** a w dodatku pomieszkamie mam tak ciepłe, że woda w niem w zimie przez noc zamarza! Lecz to nikogo nie boli, nikogo nieobchodzi! Ty nauczycielu! jeżeli nie chcesz marznąć w szkole, to ci się wytoczy dyscyplinarkę i odbierze dodatki pięcioletnie! Już drugi rok pertraktuje R. S. O. z gminą, względem zaopatrzenia budynku szkolnego i nie może do żadnego doprowadzić rezultatu; lecz nie dziwię się temu; gdyż mę Pan „Naczalnyk“ należyście o dobrodziejstwie autonomu pouczył!

Jak można nie mówię odziać i wykształcić dzieci, ale tylko wyżywić 10. ludzi i opalić pomieszkamie z 435 złr.? niech sądzi każdy!

To są skutki podwyższenia dotacyi z r. 1892. I jakże pogodzić z rzeczywistością głosy niektórych posłów, którzy na posiedzeniu sejmowem w roku bieżącym, odważyli się twierdzić, iż nauczyciel wiejski po 20 latach służby pobiera 600 złr. dotacyi rocznej? *jeżeli ja po 22 latach „nienagannej“ i „skutecznej“ pracy pobieram 450. zlr.?*

Podwyższenie z r. 1892. można by wyrównać z niemiecką ryciną humorystyczną, przedstawiającą na jednej stronnicy „Schäferin im Gedicht“ na drugiej zaś stronie „Schäferin im Wirklichkeit“.

Sprawiedliwość w Buczaczu.

Rada powiatowa w Buczaczu, pragnąc ułatwić zwiedzenie Wystawy krajowej bodaj kilku biednym i prawdziwie potrzebującym nauczycielom i nauczycielkom buczackiego okręku, ofiarowała na ten cel 70 złr. i kwotę ową powierzyła do odpowiedniego podziału c. k. Radzie Szkolnej okręgowej w Buczaczu.

Tutejszy inspektor jak zawsze tak i obecnie dał dowód swej wysokiej, bezwzględnej sprawiedliwości, bezinteresowności oraz swego wielce wysokiego taktu. Pomijamy te osobistości, które zostają po za granicami

miasta Buczacza — a na których spłynęła obfitość łaski inspektora — lecz nie możemy przemilczeć tych, które rezydują w samym Buczaczu, a przedewszystkiem jednej, której wartość, zasługi i potrzebę, znamy zanadto dobrze.

Że z tego funduszu Rady powiatowej, otrzymała p. Dubówna zapomogę 15 złr. tytułem kosztów na zwiedzenie Wystawy, temu się wcale nie dziwimy, boć to przecież kuzynka *wpływowej osoby* ze Lwowa, przez którą spłynęło i spływa dla pewnych osób w Buczaczu wiele niezasłużonych względów — ale, że taką samą kwotę, jako subwencyę na Wystawę otrzymała p. Guratowska, tego w żadnym sposobie pojąć i zrozumieć nie możemy.

Pani Guratowska bowiem, jest zamężną — a mąż jej mieszkający w Uhnowie jest c. k. poborcą urzędu podatkowego, z jako taki pobiera płacę tysiąc kilkaset reńskich — sama zaś obdarowana zapomogą p. Guratowska jest starszą nauczycielką z płacą 800 złr. — w obec czego o jakiegokolwiek potrzebie ani mowy tutaj być nie może.

Zjawisko to wytłumaczyć należy chyba tem, że inspektor szkolny w odwzajemnieniu za różne przyjemności na jego cześć urządzone, pozwolił sobie z funduszu publicznego obdarować swoich najbliższych, nie pomnąc wcale na to, że czynem takim wyrządza bolesną krzywdę dla rzeczywistie potrzebujących a dobrze zasłużonych, a nadto zniechęca ich do tego zawodu.

Jeden za wszystkich.

PAMIĘTAJMY O NIESZCZĘŚLIWYM.

W dniu 25. lipca b. r. wybuchł w Borowej w pow. mieleckim groźny pożar, którego ofiarą padła także szkoła. Nauczycielowi, Janowi Bałce, zajętemu ratowaniem swych bliźnich, spaliło się do szczętu całe mienie tak, że dzisiaj wraz z żoną i dziećmi pozostaje w ostatniej nędzy.

Podając do wiadomości P. T. Kolegów ten straszny wypadek, upraszam uprzejmie przesyłać na ręce podpisanego dla nieszczęśliwego Kolegi choćby jak najskromniejsze datki.

Józef Droba, kierownik szkoły w Mielcu.

OGŁOSZENIE

Tygodniowy plan lekcyjny

opracowany na podstawie nowych czytanek i po myśli planu naukowego oraz instrukcyi.

Podręcznik ten dzieli się na dwie części. Część II, która już wyszła z druku, obejmuje rozkład materiału naukowego dla wszystkich przedmiotów, na poszczególne tygodnie całego roku, dla 3., 4., 5. i 6. roku nauki (stopień III. i IV) szkół niższego typu. Oprócz tego zawiera 3 podziały godzin, dla szkół 1- i 2 klasowych.

Plan lekcyjny Część II. kosztuje 60 ct. z przesyłką. Część I. która dopiero wtedy oddaną będzie do druku gdy wyjdzie nowa czytanka „Szkółka“ część I. i II. dla 1. i 2. r. n. szkół niższego typu, obejmie rozkład materiału naukowego dla stopnia I. i II. — Cena części I. z przesyłką 20 ct.

Dla uniknięcia zbytecznych kosztów pocztowych najlepiej przesłać od razu pieniądze na obie części Planu lekcyjnego pod adresem:

Administracya „Szkolnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu ul. Matejki 635.

Gutowski Józef, emeryt. nauczyciel ludowy